

Droga do Szambali

27 marca 2009

Według wierzeń ludów Azji, gdzieś na wschodzie leży ukryte podziemne królestwo władane przez Króla Świata i jego towarzyszy, które dla wielu buddystów stanowi miejsce święte, jak i tajemnicze. Pierwsi Europejczycy, którzy usłyszeli legendy o krainie dostatku, która skrywała ogromną wiedzę i mogła również oddziaływać na losy Ziemi, potraktowali ją jako legendę. Mimo to w poszukiwaniu tak samo nieuchwytnego, co potężnej krainy wyruszyli pewni jej istnienia Ferdynand Ossendowski i Mikołaj Rerich, dla których niewidoczna Szambala okazała się być czymś więcej niż legendą i symbolem.

Przez tysiące lat pogłoski i relacje mówiły, że gdzieś za Tybetem, wśród lodowych szczytów leży niedostępny raj, miejsce uniwersalnej wiedzy i pokoju nazywane Szambalą. Określa się ją także innymi nazwami.

James Hilton pisał o niej w wydanej w 1933 roku książce pt. „Lost Horizon”, film utrwalił to miejsce w dziełach takich jak „Shangri-la” zaś „Kundun”, „Mały Budda” czy „Siedem lat w Tybecie” wspominają również o tej niemalże utopijnej krainie.

Shambala, co w sanskrycie oznacza „miejsce spokoju, ciszy” uważana jest w Tybecie za miejsce, w którym bytują doskonałe lub na wpół doskonałe istoty, które kierują ewolucją ludzkości. Szambala uważana jest za źródło Kalaczakry – koła czasu.

Legends mówią, że w Szambali przebywać mogą tylko jednostki o czystym sercu, ciesząc się z pokoju, szczęścia i nie znający cierpienia ani starości. Jej mieszkańcy są długowieczni i mają piękne ciała. Noszą przy tym niezwykle stroje i posiadają wiele niezwykłych zdolności. Oprócz nich są w posiadaniu wielkiej wiedzy duchowej oraz zaawansowanej techniki i nauki przewyższającej wszystko to, co dotychczas wypracowano na

Ziemi.

Szambala jest co najważniejsze, ukryta. Spośród licznych badaczy i poszukiwaczy wiedzy duchowej, którzy próbowali ją zlokalizować, nikt nie był w stanie zidentyfikować jej położenia na mapie, choć większość upatrywała jej w górzystych rejonach Azji. Część z kolei uznaje, że Szambala istnieje na krawędzi rzeczywistości fizycznej stanowiąc most łączący nasz świat z tym, który znajduje się poza nim.

Sanskrycka i tybetańska Szambala identyfikowana jest przez Aleksandrę David-Neel, która spędziła w Tybecie wiele lat, z miastem Balk położonym na północy Afganistanu, które znane było też jako „matka miast”. Współczesny folklor afgański podaje, że tuż po podboju kraju przez muzułmanów, Balk było znane jako „Wywyższona świeca” – Sham-i-Bala, co jest perską wersją sanskryckiej nazwy Szambala.

Tybetańscy lamowie spędzali wiele lat na ćwiczeniu się w rozwoju duchowym zanim mogli wyruszyć w podróż do Szambali. Być może umyślnie przewodniki opisujące drogę do tej krainy opisują ją tak zawiłe, że jedynie osoby zaznajomione z naukami Kalaczakry mogą je zrozumieć.

„Wraz z tym, jak podróżny zbliża się do królestwa, kierunki stają się mistyczne i trudne do odniesienia do realiów fizycznego świata. Co najmniej jeden lama wspominał, że księgi te umyślnie pisze się zawiłym stylem, aby utrzymać Szambalę z daleka od barbarzyńców, którzy mogliby się do niej dostać” – pisał Edwin Bernbaum w „The Way to Shambhala” („Droga do Szambali”).

Odniesienie do „barbarzyńców” wiąże się bezpośrednio z prorocstwem Szambali, które mówi, że ludzkość zacznie powoli podupadać, zaś Ziemię ogarnie idea materializmu. Ludzie nią owładnięci skupią się wokół „złego króla” i myśląc, że podbili już całą Ziemię, odkrywają Szambalę. „Barbarzyńcy” zaatakują ją wielką zbrojną armią, jednakże zwycięstwo odniesie XXXII król

Szambali, Rudra Cakrin. W decydującej walce zarówno zły władca, jak i jego zwolennicy zostaną unicestwieni.

Wraz z tym, jak nastąpiło zetknięcie się kultur Wschodu i Zachodu, Szambala wyszła z mroku. Dziś dysponujemy nie tylko licznymi tekstami, w których jest ona opisywana, ale również relacjami podróżników, którzy wybrali się na poszukiwanie tej krainy.

ZAGINIONY ŚWIAT AGHARTY

Idea mówiąca o istnieniu pod ziemią ukrytego świata wywodzi się ze starożytności. W legendach wielu kultur odnaleźć można opowieści o zamieszkujących podziemny świat ludziach, którzy tworzą tam królestwo pokoju, radości i rozwoju.

Pierwsi Europejczycy, którzy dotarli do Tybetu przywieźli ze sobą historię o ukrytym duchowym królestwie skrywającym wielką moc. Poszukiwacze przygód wkrótce również zaczęli powtarzać historie o nieznannej krainie leżącej niedaleko Tybetu. Ponieważ Szambala znana jest pod różnymi nazwami powodowało to nieraz spore zamieszanie wśród pierwszych jej poszukiwaczy. Ci znali ją głównie pod nazwą Agharty (także Agharti, Asgathra lub Agarttha).

Biorąc pod uwagę podstawową wersję legendy, Agharta uważana była za tajemnicze podziemne królestwo ukryte pod Azją i łączące się z innymi kontynentami poprzez gigantyczną sieć tuneli. Te stanowiły po części twór natury a po części dzieło nieznannej rasy. Tunele stanowiły od niepamiętnych czasów szlaki komunikacyjne pozwalające dotrzeć w każde miejsce. Zgodnie z legendą, ich lwią część przetrwała do dziś, część zaś zniszczona została wskutek kataklizmów. Dokładna lokalizacja korytarzy, jak i wejść do nich znana jest jedynie kilku wybrańcom, zaś szczegółów tych strzeże się jak oka w głowie, gdyż samo podziemne królestwo stanowi skarbiec, w którym znajduje się sekretna wiedza. Niektórzy twierdzą nawet, że może ona wiązać się również z mitem o Atlantydzie, jak też

innymi inteligentnymi istotami, które zamieszkiwały Ziemię.

Pierwszym człowiekiem z Zachodu, który spopularyzował legendę o Agharcie był francuski pisarz Joseph-Alexandre Saint-Yves (1842-1910). Saint-Yves był okultystą samoukiem, jak i filozofem, który w swych dziełach nakreślił formę rządów zwaną „synarchią”. Uważał, że polityka powinna być traktowana jak żywe stworzenie, w którym rządząca duchowa i intelektualna elita stanowiłaby mózg.

W swym poszukiwaniu odpowiedzi zdecydował się w 1885 roku na pobieranie lekcji sanskrytu, dzięki któremu dowiedział się więcej niż oczekiwał. Nauczyciel Francuza, Hajji Sharif, uważany był za afgańskiego księcia i to dzięki niemu Saint-Yves dowiedział się tak wiele o orientalnych tradycjach, jak i o Agharcie.

Rękopisy lekcji sanskrytu Saint-Yvesa spisane przez Hajja przechowywane są w bibliotece Sorbony. Jak mówi Joscelyn Godwin:

„Hajj nazwał się „Guru Pandit Wielkiej Szkoły Aghatryjskiej”. Gdzie indziej występują odniesienia do „Świętej Krainy Aghartthy”. W czasie nauki poinformował on Saint-Yvesa, że jego szkoła zachowała pierwotny język ludzkości i jego 22-literowy alfabet zwany Vattan albo Vattanian.”

Francuz odkrył wkrótce, że dzięki treningowi jest w stanie otrzymywać myślowe wiadomości od rezydującego w Tybecie Dalajlamy, jak też odbywać duchowe podróże do Agharty. Szczegółowe opisy tego odnalezć można w stworzonej przez niego serii pt. „Misje” („Mission des Souverains”, „Mission des Ouvriers”, „Mission de Juifs”, „Mission de l’Inde”).

Z ostatniej z pozycji dowiadujemy się, że Agharta jest ukrytą krainą leżącą gdzieś na Wschodzie, którą rządzi władca wspomagany przez dwóch kolegów: „Mahatmę” i „Mahangę”. Jego królestwo, jak wyjaśnia Saint-Yves, zostało przeniesione pod ziemię i zamknięte dla mieszkańców świata około 3200 r. p.n.e.

Zgodnie ze słowami Saint-Yvesa, „magowie z Agharty” musieli udać się do piekielnych rejonów, aby pracować nad usunięciem ze świata chaosu i negatywnej energii. „Każdy z tych mędrców dokonywał pracy sam, z dala od światła, pod miastami, pustyniami i górami” – pisał. Zarówno wtedy, jak i dziś Agharta wysyłała do świata rozciągającego się na powierzchni emisariuszy.

Kraina cieszyła się także wysoko rozwiniętą techniką, przewyższającą dalece nasze osiągnięcia. W jej bibliotekach skrywała się cała wiedza gromadzona przez wieki. Wśród zachowanych tam sekretów znajdowały się m.in. odpowiedzi dotyczące związków duszy i ciała, jak też o środkach pozwalających na kontakt duszy zmarłych z duszami żyjących.

Dla Saint-Yvesa to nadrzędne istoty z Agharty były prawdziwymi twórcami synarchii, która przez tysiące lat promieniowała z podziemnej krainy na resztę świata, który ją ignorował. Kiedy jednak na świecie zapanuje pożądany ład, ukryte królestwo objawi się samo.

Wszystko, co o Agharcie napisał Saint-Yves wydaje się dla współczesnego czytelnika nieco dziwaczne. Jego relacje przypominają ponadto opisy światów, do których przez wieki w swych podróżach duchowych udawali się wszelkiej maści mistycy. Godwin, znana historyczka ezoteryki napisała:

„Uważam, że Saint-Yves „widział” to, co opisywał i z pewnością nie uważał, że historia jest fikcją, albo też tworem kogoś innego. Dowodem jest powaga z jaką odnosił się do sprawy, jak też dalsze publikacje i korespondencja na temat Agharty. Ale zupełnie inną sprawą jest akceptacja tego, czy Agharta jest w równej mierze rzeczywista i namacalna, jak twierdził.”

Do początku XX wieku legenda o Agharcie pozostawała... legendą. Historie o jej istnieniu przetoczyły się przez Europę wraz z publikacją książki Saint-Yvesa, lecz dowody w tej sprawie pozostawały niewyobrażalnie nieuchwytnie, a wręcz nieosiągalne.

Można było się jednak spodziewać, że w epoce racjonalizmu i materializmu podobne relacje zostaną zepchnięte na margines jako fantazja, którą należy ustawić w jednym szeregu z innymi starożytnymi tajemnicami, w tym historiami zaginionych lądów jak Atlantyda czy Mu.

Mimo to nie przeszkodziło to w zorganizowaniu w latach 20-tych ub. wieku wypraw, które wyruszyły na poszukiwanie Agharty, kładąc podwaliny pod współczesną wizję i wiedzę o niej. To, na co natrafiły przewyższało dalece znane do tej pory fakty.

Co dziwne, dwaj podróżnicy, o których mowa nie znali się osobiście, choć obydwaj wyruszyli z tego samego kraju. Byli to Ferdynand Ossendowski oraz Mikołaj Rerich.

O KRÓLU ŚWIATA

W początkach ub. wieku Ossendowski pisał, że podczas podróży po Mongolii zauważył, że zarówno ludzie, jak i zwierzęta w pewnych momentach zamierali w bezruchu i milcząc czegoś nasłuchiwali. Stada zatrzymywały się i stawały w bezruchu i nastawała cisza, której nie przerywało nawet szczeknięcie psa. „Ziemia i niebo przestawały oddychać. Wiatr nie wiał a słońce się nie poruszało... Wszystkie żywe stworzenia z przerażeniem rozpoczynały narzuconą modlitwę oczekując swego losu.”

„Zawsze tak jest, gdy tylko Król Świata modli się w swym podziemnym pałacu i duma nad losem dla ludzi na Ziemi” – powiedział mu jeden z Mongołów. Jak dodał, w Agharcie żyją „niewidzialni panowie wszystkich ludzi, Król Świata lub Brahatma, który może rozmawiać z Bogiem tak, jak ja z Tobą, oraz jego dwaj towarzysze – Mahatma, który zna cel przyszłych wydarzeń oraz Mahinga, który rządzi przyczyną tych zdarzeń. On zna siły świata i czyta w duszach wszystkich, jak też i w wielkiej księdze ich przeznaczenia”.

Polski naukowiec, Ferdynand Ossendowski (ur. 1876 – zm. 1945), spędził większość swego życia w Rosji. Podobnie jak polityką, był też zainteresowany legendami oraz okultyzmem. W czasie

podróży po Mongolii zatrzymywał się, aby rozmawiać z mnichami i lamami o tradycjach związanych z ich religią. Mimo to w każdym miejscu w Azji napotykał się na miejsce zwane „Królestwem Agharti”, które uznał za „tajemnicę tajemnic”.

Ossendowski zdobył wiedzę na temat ukrytego królestwa od człowieka o imieniu Tushegoun Lama, który również uciekł z porewolucyjnej Rosji i chwalił się osobistą znajomością z rządzącym wówczas Tybetem Dalajlamą.

Po zapoznaniu się z historią Ossendowski postanowił na własną rękę zbadać sprawę tworząc pierwszy współczesny szczegółowy raport na temat krainy. Wydał go w 1922 roku pod nazwą „Zwierzęta, ludzie i bogowie”. Dziś jest to rzadka i poszukiwana książka.

W czasie podróży Tushegoun Lama opowiedział Ossendowskiemu o cudownych mocach tybetańskich mnichów, a szczególnie Dalajlamy, które ludzie Zachodu z trudnością mogli pojąć. Potem okazało się jednak, że „istnieje również ktoś znacznie bardziej potężniejszy i święty – Król Świata w Agharcie”.

W tym czasie jak mówi Ossendowski, Tybetańczyk nie był skłonny do odpowiadania na pytania zostawiając Polaka w tumanie kurzu za swym koniem. Na odpowiedzi przyszło mu czekać jeszcze kilka miesięcy.

Jakiś czas później inny Tybetańczyk, Chultun Beyli, opowiedział polskiemu podróżnikowi o tym, jak sześć tysięcy lat temu święty człowiek poprowadził swych ludzi głęboko w głąb Ziemi. Po osiedleniu się gdzieś pod Środkową Azją, dzięki mądrości i potędze świętego człowieka, jak i pracowitości jego ludu, Agharta stała się niemalże rajską krainą. Jej ludność liczyć miała miliony, wszyscy zaś żyli w szczęściu i dostatku.

Książę Chultun Beyli mówił również, że „z królestwa rozchodzą się podziemne korytarze obejmujące cały świat. Ci podziemni ludzie i krainy są władane przez osoby stowarzyszone z „Królem Świata”... Wiedz, że na dwóch wielkich oceanach na wschodzie i

zachodzie istniały niegdyś dwa kontynenty. Zniknęły one pod wodą, a ludzie, którzy je zamieszkiwali zeszli do podziemnego królestwa. W tamtejszych pieczarach posiadają specyficzne źródło światła, które pozwala im hodować zboża i warzywa i żyć długo bez chorób prześladowających ludzkość.”

Ossendowski odnalazł w tych relacjach wiele zastanawiających, jak i dziwacznych szczegółów. Mimo to był przekonany, że natknął się na ślad czegoś, co stanowiło nie tylko legendę czy też zbiorową wizję. Była to najprawdopodobniej swoista „moc”, która prawdopodobnie była w stanie wpływać na życie na planecie.

Co ciekawe, jak pisze Ossendowski ogromna moc ludu Agharty mogła być wykorzystywana zarówno do niszczenia całych połaci planety, jak i do napędzania zdumiewających środków transportu. Sugerowano nawet, że wydana w latach 20-tych książka przepowiadała rozwój energii nuklearnej oraz epokę „latających spodków” na długo nim obie stały się prawdą.

Ossendowski zakończył książkę przepowiednią dotyczącą Króla Świata, w której jest mowa o tym, że na Ziemi zapanuje materializm, zaś jej narody przetrzebią straszliwe bitwy. Szczyt kataklizmów przypadnie na rok 2029, kiedy to lud Agharty wyjdzie ze swych podziemnych kryjówek.

WYSŁANNICY SZAMBALI

Łatwo uznać opowieści o Agharcie/Szambali za zwyczajną fantazję, jednakże warto zwrócić uwagę na wiarygodne źródło, jakim był podróżnik, który udał się na wyprawę, z której przyniósł ciekawe relacje. Nikołaj Rerich (1874-1947) był urodzonym w Rosji artystą, poetą, pisarzem i mistykiem, znanym członkiem Towarzystwa Teozoficznego. Rerich poprowadził także ekspedycję od Pustyni Gobi do Ałtaju.

Victoria LePage napisała w swej książce na jego temat:

„Był to człowiek o niezaprzeczalnej wiarygodności, słynny

współpracownik Strawińskiego przy balecie „Święto wiosny”, znajomy impresario Diagilewa i wysoce szanowany członek Ligi Narodów.” Był on również wpływową osobą w administracji prezydenta Roosevelta, stojąc m.in. za umieszczeniem symbolu wielkiej pieczęci USA na dolarze.

Rerich po raz pierwszy zetknął się z buddyzmem i opowieściami o Szambali w Petersburgu w czasie swego zaangażowania we wznoszenie buddyjskiej świątyni pod kierownictwem Lamy Agvana Dordgiewa.

Jednym z powodów wyprawy Rericha mógł być zwrot do Tybetu kamienia, który rzekomo stanowił część znacznie większego meteorytu posiadającego niezwykle właściwości. Kamień o nazwie Chintamani według LePage „był w stanie obdarzać właściciela telepatycznymi wskazówkami zaś kontakt z nim skutkował w zmianie świadomości tych, którzy się z nim zetknęli”.

Według legend przekazanych przez lamów, fragment kamienia przekazany został ludzkości dla jej pożytku, zaś po spełnieniu swego zadania miał wrócić do królewskiej wieży znajdującej się w centrum Szambali. Mówiono, że kamień taki znajdował się w rękach Ligi Narodów, która jego zwrot do Tybetu powierzyła Rerichowi. Choć nie wiadomo, czy był on w stanie tego dokonać i czy była to jedynie barwna opowieść, jego ekspedycja znacznie przyczyniła się do podsycenia wierzeń tych, którzy Szambalę uważali za coś więcej aniżeli mit.

Rerich wierzył w transcendentálną unię religii w tym znaczeniu, że pewnego dnia buddyści, muzułmanie i chrześcijanie mieli zrozumieć kruchość dzielących ich barier i dostrzec uniwersalne prawdy zawarte w przekazie każdej z religii. Według Rericha, Ziemię czekać miało przebudzenie i rzucenie brzemienia dogmatów, po czym nadejść miała epoka uniwersalnego braterstwa, którego symbolem była Szambala.

W czasie wyprawy Rerich pisał dziennik (opublikowany potem jako książka „Ałtaj-Himalaje: Dziennik z podróży”). W czasie

podróży po Mongolii odnotował, że: „wiara w nadejście ery Szambali była bardzo silna”. W innej książce zawarł on zarówno naukowe stanowisko na ten temat, jak i własne duchowe odczucia. Choć gotów był słuchać opowieści o podziemnych miastach, jego zainteresowanie koncentrowało się na oddziaływaniu Szambali na świadomość i jej wartości jako symbolu nadchodzącej epoki pokoju i oświecenia. Mieszanina duchowości i nauki widoczna jest również w wielu obrazach, które Rerich stworzył w czasie wyprawy.

„Jego oko chwytało kształty i kolory gór, klasztorów, rzeźb, stup, miast i ludzi Azji” – pisała Jaqueline Decter. Przez całe życie starał się on udowodnić, że siła sztuki jest w stanie doprowadzić świat do okresu pokoju i dobrobytu.

Pakt Pokojowy Rericha, który zobowiązywał kraje do szanowania muzeów, katedr, uniwersytetów i bibliotek w podobny sposób, co szpitali, wszedł w życie w 1935 roku. Związek między paktem a Szambalą jest jasny, jeśli przyjrzymy się mowie wygłoszonej na konwencji z 1933 roku „Wschód mówi nam, że gdy flaga Szambali zawiśnie nad światem, nastąpi nowy świt. Stojąc na bazie azjatyckich legend możemy powiedzieć, że flaga pokoju wisząca nad światem i niosąca światło będzie zapowiedzią nowego poranka braterstwa narodów.” Dziś, jak pisze LePage, „w każdym większym rosyjskim mieście znajdują się organizacje rerichowskie, które kultywują jego idee budowy cywilizacji oświecenia opartej o utopijne zasady Szambali.”

ZNAK SZAMBALI

„Szambala to miejsce święte, do którego dostęp zyskują mieszkańcy Ziemi o najwyższym stadium świadomości. Na Wschodzie uważano, że istnieją dwie takie krainy – ziemską oraz niewidoczną” – pisał Rerich.

Wraz ze swą grupą wyruszył on w 1924 roku aby badać Indie, Mongolię i Tybet. Podobnie jak jego poprzednik, Rerich wkrótce natknął się na historie o sekretnym podziemnym królestwie. Swe

wiadomości przelał na papier i znalazły one odzwierciedlenie w dziele opisującym jego wyprawę pt.: „Ałtaj-Himalaje: Dziennik z podróży”.

Jego dziennik wymienia dziwne zdarzenie, do którego doszło latem 1926 roku podczas obozowania wraz z synem, dr Georgijem Rerichem oraz mongolskimi przewodnikami w dolinie Sharagol niedaleko łańcucha górskiego Humboldta leżącego między Mongolią a Tybetem. Było to w czasie, gdy Rerich wrócił z Ałtaju i wzniosł stupę – „stateczną białą strukturę”, którą poświęcił Szambali.

W sierpniu świątynia została konsekrowana przez wysokich lamów, których specjalnie zaproszono na tę okazję. Tuż po uroczystości, jak pisze Rerich, buriacki przewodnik powiedział, że czuje, że coś się wydarzy. Dwa dni później nad wędrującą grupą pojawił się wielki czarny ptak. Za nim, wysoko na bezchmurnym niebie dała się widzieć złotawa kula, która wirowała i lśniła w słońcu. Przez lornetki podróżnicy obserwowali, jak przelatuje ona szybko z północy w kierunku Ałtaju, potem zaś gwałtownie skręcając odleciała na południowy zachód.

Jeden z lamów powiedział Rerichowi, że to, co widzieli było „znakiem Szambali” podkreślając, że misja uzyskała „błogosławieństwo” samego Króla. Oprócz tego Rerich i ekipa byli świadkami klasycznej obserwacji UFO, 20 lat przed słynną obserwacją Kennetha Arnoldda z 1947 roku.

Obserwacja złotego obiektu wzbudziła w Europie duże zainteresowanie utwierdzając niektórych w przekonaniu, że Rerich jako pierwszy odnalazł dowód na to, że w Azji może czaić się coś trudne do wyjaśnienia.

„W swej barwności i rzeczywistości dziwaczna, ale również niewątpliwa obserwacja złotego statku powietrznego, który zachowywał się w niezwykły sposób udowadnia, że relacja Rericha może być nazwana pierwszą wiarygodną informacją

wskazującą na fakt, że królestwo Szambali ujawniało się nie tylko jako naukowa ciekawostka czy azjatycka legenda” – pisała Victoria LePage.

Zjawiska paranormalne, w tym obserwacje UFO częstokroć wiąże się z odmiennymi stanami świadomości, które pozwalają świadkom na podróże do innych rzeczywistości. Często są to doświadczenia porównywalne ze świadomym śnieniem, gdzie powszechne obciążenia związane z czasoprzestrzenią zdają się nie istnieć.

Wschodnia wiedza i mistycyzm może zupełnie różnić się od naukowego stanowiska ludzi Zachodu. Może okazać się, że przewodniki wskazujące drogę do Szambali opisują krajobraz zmieniany przez wizje tych, którzy odbywali tam wędrówki. Tam, gdzie my dziś widzielibyśmy szczyt góry bielejący w słońcu, oni upatrywaliby świątyni boga. W tym przypadku okazuje się, że moglibyśmy co prawda podążać jedną drogą, jednak z zupełnie odmiennym spojrzeniem na rzeczywistość.

Podróż do Szambali, którą odbył Rerich była jednocześnie wyprawą mistyczną do wnętrza siebie, jak i podróżą przez górskie pustkowia w kierunku siedziby wielkich mocy.

Stara tybetańska historia opowiada o młodym człowieku, który wyruszył, aby szukać Szambali. Po przejściu wielu gór natknął się na starego pustelnika, który zapytał go:

– Czemu brniesz przez te śniegi?

– Aby dotrzeć do Szambali – odpowiedział.

– Zatem nie musiałeś iść tak daleko – odrzekł pustelnik. Królestwo Szambali ukryte jest przecież w Tobie.

Autor: Jason Jeffrey

Źródło oryginalne: New Dawn Magazine (newdawnmagazine.com.au)

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)